

SIMON FERSZTMAN

ur. 1936; Bełżyce



Miejsce i czas wydarzeń	Radawczyk, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Radawczyk, II wojna światowa, kryjówka, ukrywanie się, rodzina Ostrowskich, Marianna Ostrowska, Stanisław Ostrowski

Ukrywanie się u rodziny Ostrowskich

[U Ostrowskich] były dwie inne rodziny i nasza. Byli tam nasi kuzyni, także stryj z ciotką, Jakub Fersztman, który żył później w Izraelu. I on chyba jako jedyny wrócił, żeby spotkać się z Marianną Ostrowską – nie wiem, czy wtedy oboje [Ostrowscy] jeszcze żyli. Myślę, że żyła tylko Marianna, i on później mi o tym opowiedział. Ale nie mógł z nią porozmawiać, bo nie miał tłumacza, a nie mówił już chyba tak naprawdę po polsku. Tak więc było nas trzy rodziny, w tym młode małżeństwo kuzynów, nie pamiętam ich imion. Myślę, że muszą być gdzieś zapisane, ale ja ich nie zapamiętałem. A poza tym, może też chciałem je zapomnieć. Jest wiele rzeczy, o których zapomniałem, prawdopodobnie w sposób podświadomy, bo o tych wydarzeniach przez bardzo długi czas nie chciało się myśleć. Tak też zapomniałem, niestety, język polski, kiedy przyjechałem do Francji, a mówiłem po polsku doskonale. Mówiłem po polsku, w jidysz, a po francusku wcale. Co jak co, ale mózg to coś bardzo osobliwego.

[Ta kryjówka u Ostrowskich] była w ziemi, ale najpierw byliśmy na strychu, pod słomą itd., w pierwszej kryjówce. Potem to zrobiło się niebezpieczne, bo przychodzili ludzie i mogliśmy zostać wykryci albo przez najemnych robotników, którzy tam pracowali, albo przez Niemców. Następnie przeszliśmy do kryjówki, która była głębsza, pod ziemią, i którą pamiętam, przede wszystkim, że to była duża dziura. Miała włącz, drabinę oraz ściany, mury w ziemi, mniej więcej umocnione, mieszczące tylko trzy rodziny, więc to nie było ogromne... Było tam wilgotno, nie za zimno ani nie za gorąco, stosownie do pory roku, bo generalnie, pod ziemią ma się względnie stałą temperaturę.

Spaliśmy [tam], rozmawialiśmy... Ja nigdy stamtąd nie wychodziłem. Jak mówiłem, moi rodzice wychodzili nocą, czasem nawet moja matka, zdarzyło się, że wyszła nocą, narażając się na ryzyko złapania. Wszystko to dla możliwości znalezienia gdzieś pożywienia. To się zdarzało od czasu do czasu.

Ostrowscy dostarczali nam od czasu do czasu trochę żywności, ale nie mogli nam jej dużo dać, też było ryzyko, że zostaną wykryci... A poza tym, trzeba też było znaleźć pieniądze, żeby zapłacić za żywność, Ostrowscy byli bardzo biedni. Mój ojciec miał jeszcze kilka kawałków tkanin, za które mógł mieć nadzieję coś wynegocjować, więc podejmował szalone ryzyko, żeby je odnaleźć i później mieć czym zapłacić za trochę żywności.

Pamiętam Ostrowskich, ale nie jakieś konkretne rzeczy. Pamiętam samego Ostrowskiego... Był przystojny, wysoki... [Mariannę], która była wtedy zupełnie młodzieńca, musiała mieć dwadzieścia jeden, dwadzieścia kilka lat, i zwykle była bardzo serdeczna... Ale nie mam dokładnych wspomnień, bo te kontakty były mimo wszystko ograniczone z powodu niebezpieczeństw, czyhających w każdej chwili.

[Ostrowski] wiedział o wielu rzeczach, które działy się [w kryjówce], oczywiście, bo widział trochę to nasze życie.

Nie pamiętam zupełnie, żeby Ostrowski uczył mnie języka polskiego, [o czym Marianna wspomina w swojej relacji]. To możliwe, ale nie przypominam sobie zbyt częstych kontaktów. Bardziej z Marianną niż z nim.

tłum. z j. francuskiego Agnieszka Zachariewicz

Data i miejsce nagrania	2011-03-29, Paryż
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Agnieszka Zachariewicz
Redakcja	Agnieszka Zachariewicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"